

Kołosalne kłamstwo i utajniona prawda o atakach z 11 września w USA

13 października 2018

W ubiegłym tygodniu (artykuł z 2015 r.) w Londynie znaleziono zwłoki oficera CIA, który powiedział, że tragedia, w której zginęło około trzech tysięcy osób, jest ogromną operacją specjalną.

W ubiegłym tygodniu w Londynie znaleziono zwłoki oficera CIA Simona Kotsa w jego miejskim mieszkaniu. To właśnie on dwa miesiące temu zrobił sensacyjne oświadczenie o tym, że tragedia z 11 września 2001 roku, w której zginęło około trzech tysięcy osób, jest ogromną operacją specjalną.

I ma on niepodważalne dowody tej zbrodni. We wrześniu 2015 roku Kots zamierzał upublicznić dokumenty, które rzucały światło na tę tragedię, ale 3 września został znaleziony martwy w swoim mieszkaniu.

To nie jest pierwsze tajemnicze zabójstwo badaczy wrześniowej tragedii. Tak więc, 13 kwietnia 2014 roku został zastrzelony amerykański pisarz Michael Ruppert, który, studiując dokumenty o zamachach z 11 września, natknął się na ciekawą informację, że CIA dla finansowania tajnych operacji handlowała narkotykami przy poparciu znanych firm naftowych. A rok wcześniej, w 2013 roku, w Anglii, w mieszkaniu własnego domu, znaleziono zwłoki agenta bezpieczeństwa narodowego Philipa Marshalla wraz z ciałami jego nieletnich dzieci.

Nieco później pojawiły się dowody, wskazujące na udział CIA w głośnym morderstwie. Marshall obiecał upublicznić dokumenty potwierdzające, że administracja prezydenta Busha juniora była w zмовie z wywiadem Arabii Saudyjskiej, który trenował przyszłych wykonawców ataku terrorystycznego z 11 września.

I oto nowe głośne morderstwo pracownika CIA, Simona Kotsa, znalezione w Londynie, w jego mieszkaniu w mieście. Jego koledzy twierdzą, że posiadał tajne informacje związane z udziałem prezydenta Busha w atakach lotniczych na bliźniacze wieże i Pentagon. Praca nad sensacyjną książką przerwała tajemnicze morderstwo. A tajne materiały, szkice i rękopisy tajemniczo zniknęły.

Co tak naprawdę się stało? Co były oficer CIA chciał powiedzieć o tak ważnej rzeczy? Czy można uznać za zbieg okoliczności, że dokładnie miesiąc po swoim sensacyjnym oświadczeniu nastąpiła tajemnicza katastrofa lotnicza?

1 sierpnia 2015 roku prywatny samolot rozbił się w Wielkiej Brytanii. Podczas awaryjnego lądowania pilot nie trafił na pas startowy. Samolot się przechylił, wpadł na parking, a następnie eksplodował. Jak się później okazało, na pokładzie byli najbliżsi krewni „terrorystycznego numeru jeden” – Osama bin Ladena – jego macocha, przyrodnia siostra i jej mąż. Zbieg okoliczności? Wypadek? Ale czy nie ma zbyt wielu tragicznych wypadków? Dlaczego nawet dziś, aż czternaście lat po zamachach terrorystycznych z 11 września 2001 roku w dziwny sposób znikają dowody, a świadkowie umierają? I jak to się ma do niedawnego sensacyjnego oświadczenia kongresmena USA Stephena Lyncha, który wezwał obecną administrację USA do upublicznienia 28 stron informacji z materiałów dochodzenia w sprawie zamachów lotniczych z 11 września?

Dane całego rozdziału zostały utajnione pod rządami prezydenta George’a W. Busha juniora. Wtedy rząd Stanów Zjednoczonych uzasadniał to interesami bezpieczeństwa narodowego. Jednak dzisiaj wyciekły informacje, że tajne materiały są powiązane z tajnymi kontaktami dwóch rodzin: Bin Ladena i George’a W. Busha.

11 września 2001 roku dwudziestu terrorystów porwało cztery samoloty. Jeden samolot upadł i rozbił się w Pensylwanii. Drugi Boeing został skierowany na Pentagon. Dwa kolejne

samoloty uderzyły w wieże World Trade Center, po czym wieże się zawaliły.

„Samoloty, które uderzyły w wieże, to tylko inscenizacyjny spektakl. Władze miały pewne powody, aby przekonać społeczeństwo, że wieże się zawaliły same. Chociaż ja jestem przekonany, że wieże były zaminowane” – wyjaśnił doktor filozofii z dziedziny fizyki na Uniwersytecie w Cambridge John D. Wyndham.

Ciekawe, że w oficjalnej wersji rządowej Komisji, która przeprowadziła śledztwo w sprawie aktów terrorystycznych, ani słowa nie mówi się o trzecim wieżowcu. A przecież trzecia wieża pod numerem 7 (WTC-7) była również częścią kompleksu World Trade Center. W wieżę numer 7 nie uderzył żaden samolot, nie została ona poddana atakowi terrorystycznemu. 47-piętrowy wieżowiec, zbudowany na konstrukcjach metalowych, zdolnych wytrzymać huragan, tsunami i potężne trzęsienie ziemi, złożył się jak domek z kart w ciągu siedmiu sekund. Tymczasem strażacy zostali ewakuowani na kilka godzin przed jego zawaleniem się, ponieważ ktoś puścił plotkę, że budynek się zawali, chociaż sądząc po istniejących zdjęciach, ogień był tylko na kilku piętrach i nie stanowił zagrożenia dla budynku.

„Właściciel wieżowców wygłosił oświadczenie na temat wieży numer 7. Powiedział, że ... Mam to tutaj napisane. Pozwólcie, że spojrzę. Oświadczył on, że postanowili oni „pociągnąć budynek”, a potem obserwowali jego zawalenie się. A co to znaczy „pociągnąć budynek?” Jest to kontrolowany wybuch” – powiedział Wyndham.

Właścicielem trzech zwalonych drapaczy chmur był niejaki Larry Silverstein, wielki gracz na rynku nieruchomości. Sześć tygodni przed tragicznymi wydarzeniami z 11 września Larry Silverstein dokona dzierżawy bliźniaczych wież i wieży z numerem 7. Wielu z jego konkurentów będzie zaskoczonych takim nabyciem. Przecież wieżowce były nazywane „białymi słoniami” – ich utrzymanie przynosiło wielkie straty. Co roku „zjadały”

one miliony z tytułu samej tylko energii elektrycznej, wody, ogrzewania, napraw.

Poprzedni właściciele marzyli o ich zburzeniu, aby na ich miejscu zbudować dochodowe mieszkania. Władze miasta, chociaż nie były przeciw, nie pozwalały jednak na zniszczenie budynków. Obawiali się, że rakotwórczy pył azbestowy podczas upadku wieżowców przykryje Manhattan. A to doprowadzi do tego, że wymagający obywatele zaczną pozywać do sądu i zrujnują budżet miasta tylko z powodztwa, że pogorszyło się ich zdrowie.

Fakty te świadczą już o tym, że wieżowce World Trade Center niektórym osobom bardzo przeszkadzały. I tu, jak w bajce, pojawia się biznesmen Larry Silverstein, blisko związany z kręgami rządowymi. Gotów jest zapłacić za dzierżawę wież ponad trzy miliardy dolarów. Udaje mu się szybko zawrzeć umowę na dziewięćdziesiąt dziewięć lat. Dodatkowo Larremu udaje się niezwykle zwiększyć kwotę wysokości ubezpieczenia. Przy czym za samą dzierżawę budynków Larry zdąży zapłacić tylko jedną stosunkowo małą ratę, po czym jego wieże runą.

„Na sześć tygodni przed wydarzeniami z 11 września Silverstein podpisał umowę najmu trzech budynków, jednocześnie wykupując ubezpieczenie. W wyniku tej transakcji Silverstein zarobił na zniszczeniu wieżowców ponad osiem miliardów dolarów” – powiedział Wyndham.

To właśnie Silverstein powie w wywiadzie telewizyjnym (czego teraz głęboko żałuje), że kiedy budynek numer 7 lub „Budynek Bractwa Salomona” był w płomieniach, to wówczas postanowił on go „pociągnąć, spuścić”. Jest to klasyczny termin dla kontrolowanego zniszczenia (wyburzenia).

Dziennikarze CNN donosili, że trzecia eksplozja doszczętnie zniszczyła World Trade Center. Mniej więcej pół godziny później w żadnej z amerykańskich agencji, nadających nowości żadna wzmianka o wybuchach już nigdy więcej się nie pojawi.

„Tak, w pierwszych dniach było słyhać, że „Myśmy go złożyli tam” lub „Myśmy go spuścili”, czyli za pomocą kierowanej eksplozji. Takie początkowo słyszano komentarze” – powiedział Aleksiej Diaszew, doktor nauk technicznych i biologicznych.

Sam fakt, że budynek numer 7 runął wczesnym wieczorem 11 września jasno pokazał, że samoloty terrorystów były zbyt ciężkie, że zniszczenie tych wież bliźniaczych nastąpiłoby tak czy inaczej. Ktoś po prostu chciał, żeby drapacze chmur zawaliły się i one się zawaliły. I najprawdopodobniej ten ktoś został poinformowany o ataku lotniczym, aby następnie rzucić całą winę na terrorystów. Chcących zamienić drapacze chmur w kupę skręconego betonu było wielu. Pierwszym na tej liście, jakby to nie było dziwne, mógł być sam właściciel budynków.

„Możliwe, że budynki były zaminowane. Są dowody, że na kilka tygodni przed wydarzeniami z 11 września w środku nocy – było około trzeciej nad ranem – ciężarówki dotarły do □□budyneków, a potem ktoś pracował w szybach wind. Przez kilka tygodni coś tam wiercili i zawsze w nocy. Co prawda, nie mam bezpośrednich dowodów na to, że wiąże się to z minowaniem wieżowców”- tłumaczył swój punkt widzenia Wayndham.

Teoretycznie rzecz biorąc, można zaminować wieżowce zwykłymi materiałami wybuchowymi i pomóc im się zawalić pod osłoną zderzenia samolotów. Ale pracować nad tym trzeba przez bardzo długi okres czasu. Zwłaszcza jeśli mówimy o wyburzeniu tak ogromnego kompleksu, jak World Trade Center. Jeśli taka praca była rzeczywiście wykonywana, to Larry Silverstein nie ma nic wspólnego z minowaniem wieżowców. Ponieważ z okresów czasu wynika, że zaczęto je prowadzić przed przyjściem Silversteina.

„Jeśli weźmiemy pod uwagę wersję o tym, że zostały podłożone materiały wybuchowe, to trzeba zwrócić uwagę, że przygotowanie do tego może potrwać od miesiąca do kilku miesięcy. Trzeba to przynieść, rozmieścić. Nawet jeśli umieścili zapalniki radiowe. Ponieważ nie jest to film, w którym Schwarzenegger przykleja minę, powiedzmy „Claymore”

M18A1, która eksploduje i cała rezydencja wybucha. To jest absolutnie nie tak” – dzieli się swoją opinią inżynier, specjalista od materiałów wybuchowych Wiktor Awierjanow.

Istnieje opinia, że budynki World Trade Center zostały zaminowane jeszcze w latach sześćdziesiątych, przed czasem rozpoczęcia budowy. Rzec jest w tym, że kodeks budowlany Nowego Jorku nie pozwalał na rozpoczęcie budowy drapaczy chmur, dopóki projektant nie dostarczy do zatwierdzenia plan wyburzenia wieżowca w przypadku sytuacji zagrożenia lub z powodu złego stanu budynku.

Tradycyjne metody wyburzania były stosowane tylko w stosunku do budynków starego typu. A bliźniacze wieże były nowym rozwiązaniem konstrukcyjnym. Jeszcze nikt nie wiedział, jak niszczyć podobne konstrukcje ramowe. Wymagało to czegoś zupełnie nowego, co mogłoby przekonać urzędników do wydania pozwolenia na budowę. I ta nowa rzecz została znaleziona. Awaryjne wyburzenie jądrowe. Nie. Nikt nie zamierzał wysadzić w powietrze całego World Trade Center – było to po prostu tylko niestandardowe rozwiązanie, pozwalające ominąć przeszkody biurokratyczne. Ale jednocześnie konieczne było umieszczenie ładunku jądrowego głęboko pod ziemią tak, aby nowe wieżowce znajdowały się w epicentrum umownej eksplozji. Nie bez powodu przecież miejsce byłego World Trade Center nazywa się Ground Zero – znak zero, czyli epicentrum. I co za zbieg okoliczności – z budynków, mebli, ludzi pozostał tylko pył jak przy eksplozji nuklearnej.

Jak by tam nie było, w rzeczywistości, jedno jest pewne – bez pomocy z zewnątrz trzy wieże World Trade Center nie zapadłyby się. A wniosek jest taki: nikt, ani biznesmeni, ani władze nie byli zainteresowani ratowaniem budynków. W tej sytuacji wszystkim było wygodne zrzuć tragedii na Osamę bin Ladena.

Wyparowane złoto

W 2007 roku radio kubańskie nadało swojemu ludowi rewelacyjną wypowiedź Fidela Castro. Kubański przywódca powiedział, że ukrywanie prawdy o atakach terrorystycznych z 2001 roku wiąże się ze zniknięciem setek ton złotych sztabek, przechowywanych w piwnicach World Trade Center.

Wielu uznało, że tego rodzaju oskarżenie wynika z tradycyjnej wrogości Fidela Castro do rządu USA. Pojawiły się jednak inne dowody, potwierdzające słowa kubańskiego przywódcy. Oto czego dowiedział się doktor nauk technicznych i biologicznych Aleksiej Dijaszew od rodzin królewskich w Południowo-Wschodniej Azji, kiedy opracowywał z nimi pewien wspólny projekt:

„To są królewskie rodziny, tak zwana „Smocza Rodzina”. Obecnie w prasie pojawia się wiele informacji o „białych smokach”, „żółtych smokach”, niebieskich, błękitnych, szarobrazowo-szkarłatnych, czarnych. A więc takich rodzin jest siedem. W okresie tworzenia Federalnego Systemu Rezerwowego, uczestnikami, założycielami stowarzyszenia byli między innymi cesarskie rodziny Azji Południowo-Wschodniej.”

W latach rządów Kennedy’ego Rodzina Smocza przekazała Amerykanom kolejną, dużą partię złota. Tym samym poparła plany młodego amerykańskiego prezydenta, który chciał wydawać nowe banknoty skarbowe, nie kontrolowane przez rodzinę Rothschildów. Złoto królewskich dynastii, przekazane do Stanów Zjednoczonych szacowano na 144 miliardy dolarów. W 2000 roku Rodzina Smocza, która w tym momencie była kierowana przez dynastię filipińską, poprosiła o zwrot tego złota. Instancje sądowe zatwierdziły prośbę.

Kiedy sprawa dotyczy złota, to mogą istnieć zupełnie różne scenariusze rozwoju sytuacji. Nie można wykluczyć, że złota w piwnicach po prostu nie było. Ten, kto wiedział o przyszłym ataku terrorystycznym, wiedział też i o tym, że złota można

nie ładować do piwnic, a wszystko zrzucić na Osamę bin Ladena.

Jeśli jednak chce się podejść obiektywnie, to należy zauważyć, że amerykański model finansowy w większości nie był zbyt zależny od złota rodzin królewskich. Wiadomo z całą pewnością, że w biurach maklerskich, mieszczących się w wieżach było wiele cennych dokumentów, w szczególności obligacje rządowe warte setki miliardów dolarów. Ale jeśli rozpatrywać zniszczenie World Trade Center, Pentagonu, czterech samolotów handlowych i śmierć prawie 3000 osób nie jako „atak terrorystyczny”, ale jako przestępstwo o konkretnych celach finansowych, to wówczas pojawia się logika.

„FBI sporządziło listę 19 tak zwanych terrorystów, ale okazało się, że niektórzy z nich wciąż żyją. Jest bardzo mało dowodów na to, że terroryści faktycznie znajdowali się na pokładzie samolotów. Wiadomo również, że przynajmniej dwóch z tak zwanych terrorystów było informatorami FBI na rok przed atakami „- powiedział Vayndhem.

Ataki lotnicze zostały skierowane na obiekty finansowe: banki, domy maklerskie, depozyty papierów wartościowych, a nawet rachunkowość Pentagonu. Tego samego dnia, 11 września, Komisja Papierów Wartościowych i Giełd ogłosiła stan wyjątkowy w kraju. I po raz pierwszy w historii USA zażądała nadzwyczajnych uprawnień. Umożliwiło to skasowanie tajnych obligacji rządowych w wysokości około 300 miliardów dolarów.

W przeddzień eksplozji bliźniaczych wież, czyli 10 września, zastępca sekretarza obrony USA, a później prezes Banku Światowego Paul Wolfowitz ogłosił, że w niewiadomy sposób z budżetu Pentagonu zostały utracone biliony dolarów. Ale ta wypowiedź została zapomniana następnego dnia. Wydawała się ona już nieistotną w porównaniu z niespotykanym w historii atakiem terrorystycznym, w tym i uderzeniem samolotu w Pentagon, a dokładniej w tę część budynku, w której przechowywano sprawozdania z rachunkowości.

W rezultacie żadne media o szokujących informacjach finansowych z Pentagonu nie poinformowały i gdzie się podziały pieniądze podatników pozostaje do tej pory zagadką.

„Rozumiecie, rozmawiałem także z przedstawicielami, byłymi pracownikami Pentagonu, oni mieli też poważne wątpliwości, że takie coś może się zdarzyć. Nawet ci ludzie, którzy służyli tam w tym czasie, byli w innym skrzydle budynku. Ale fakt, że pieniądze zniknęły i dokumenty, potwierdzające, by tak rzec, rozgrabienie tej znaczącej ilości środków, jest potwierdzony przez wielu” – informuje Dijaszew.

Ekonomista Michaił Chazin na stronie internetowej pewnego znanego czasopisma na dzień przed 11 września przewidział akty terrorystyczne, wyjaśniając swój punkt widzenia w przystępny i logiczny sposób.

„Napisałem na stronie internetowej magazynu „Expert”, że najprawdopodobniej w najbliższym czasie Amerykanie zorganizują jakieś wielkie ataki terrorystyczne przeciwko sobie. Przytoczyłem analogię ataku terrorystycznego na ambasadę, to znaczy wydawało mi się, że to prawdopodobnie nastąpi poza Stanami Zjednoczonymi, a nie w środku. Ale to, powtarzam jeszcze raz, było czystą analogią i że zwałą to wszystko na Bin Ladena, ponieważ ostatnio, zaledwie kilka miesięcy przed atakami terrorystycznymi, był on bardzo aktywnie „płukany przez amerykańską prasę” – oświadczył ekonomista Michaił Chazin.

Jego prognoza ataków terrorystycznych opierała się na dogłębnej analizie sytuacji gospodarczej. Rzecz w tym, że przed 2000 rokiem zostały wyczerpane zasoby Stanów Zjednoczonych, które Ameryka dostała po grabieży zasobów Związku Radzieckiego. Tempo wzrostu gospodarczego spadało, na dodatek bańki finansowe zaczęły pękać, a Clinton opuszczający prezydenturę popełnił szereg globalnych błędów ekonomicznych. W szczególności zniósł on wiele ustaw, przyjętych jeszcze w latach Wielkiego Kryzysu, które umożliwiały ożywienie

gospodarki, choć nie zawsze za pomocą legalnych środków prawnych.

Rzecz w tym, że cały amerykański model finansowy USA został zbudowany na mocy umowy z Bretton Woods z 1944 roku, kiedy PKB Stanów Zjednoczonych stanowiło ponad połowę PKB całego świata. A polityka finansowa Ameryki utrzymywała się na stałej ekspansji strefy dolarowej. Pod tę sprawę były drukowane i pieniądze. Ale czasami zdarzają się sytuacje, kiedy już nie ma miejsca na rozwój. Następuje kryzys, z powodu nadmiernej podaży drukowanych pieniędzy, czyli emisji. Jeśli emisję się zatrzyma, to wówczas nie będzie zysku.

Jesienią 2001 roku w USA mocno spadły zarówno notowania, jak i siła nabywcza dolara. „Bańka spekulacyjna” była już gotowa do pęknięcia i zapobiec wybuchowi mogły tylko nadzwyczajne wydarzenia, porównywalne z wojną. Według Michaiła Chazina, powtórzyła się dla Ameryki typowa sytuacja, kiedy organizacja dużej prowokacji pozwala zwalić na nią nieunikniony nadchodzący kryzys.

Zamknięcie amerykańskich giełd papierów wartościowych po ataku powietrznym pozwoliło oficjalnemu Waszyngtonowi na nowo zmienić kierunek kryzysu finansowego i gospodarczego, który tuż – tuż wchodził w ostre stadium.

Czyli atak powietrzny na bliźniacze wieże otworzył nowe możliwości gospodarcze dla Stanów Zjednoczonych, ponieważ uzasadniał on włączenie drukarki pieniędzy i ekspansję dolarowego sektora w światowej gospodarce w obliczu pojawienia się euro. Nie bez powodu ówczesny prezes Federalnego Systemu Rezerwowego Alan Greenspan wydał bezprecedensowe oświadczenie o gotowości do dostarczenia wszystkim bankowym i finansowym strukturom w innych krajach niezbędnej ilości gotówki dolarów – rzekomo dla zapobieżenia niepożądanym konsekwencjom ataku na budynki World Trade Center i Pentagon.

W rezultacie po 11 września nastąpiło umocnienie pozycji

dolara w globalnym systemie finansowym, a gospodarka światowa została przeniesiona do stanu wyjątkowego lub do „trybu oczekiwania na wojnę w dowolnym punkcie na świecie”.

I oczywiście „carte blanche” na operację antyterrorystyczną przeciwko całemu światu ostro poprawiła i ożywiła sytuację finansową i gospodarczą Stanów Zjednoczonych.

„Wiecie, kiedy Rajkin występował w Odessie, to na drugim koncercie powiedziano mu: „Towarzyszu Rajkin, tu jest Odessa, dwa razy ten sam kawał tutaj nie przechodzi”. Więc tak. Tutaj należy wymyślić coś innego, tak ... Cóż, więc oni wymyślają... Wymyślają ISIL, wymyślają gorączkę ebola itd. Ale powtarzam raz jeszcze: problem polega na tym, że musicie coś zrobić z własną populacją, której standard życia spada. Co oni będą wymyślać – oto jest pytanie. Ponieważ taka jest specyfika politycznej logiki Amerykanów”- powiedział Chazin.

A jednak międzynarodowy terroryzm nie jest już jakąś fikcyjną abstrakcją. Polityka USA rodzi takie potwory, jak Al-Kaida i ISIL. A brak błędów w kalkulacji skutków tych czy innych decyzji politycznych i militarnych właśnie doprowadził do zrodzenia się dzina, którego Ameryka uwolniła z butelki, po czym otrzymała cios w samo serce USA. Ekspert wojskowy Igor Korotczenko (jeden z tych, którzy nadal wierzą w atak samolotów, porwanych przez arabskich terrorystów – przypis A.L.) podzielił się swoją opinią na temat ataków terrorystycznych:

„W rzeczywistości miał miejsce atak Al-Kaidy na symbole Stanów Zjednoczonych Ameryki, wyszkolono zamachowców-samobójców, którzy z organizacyjnego i praktycznego punktu widzenia dokonali ataku genialnie, chociaż być może to słowo nie jest całkiem odpowiednie w tym kontekście, ale co jest, to jest, atak został wykonany profesjonalnie.”

„Terroryści związani z Bin Ladenem zostali spłodzeni przez amerykańskie służby wywiadowcze. Ale tam wyszło tak: kiedy

potrzebowali ich, aby zabijać naszych w Afganistanie, to ich zrodzili, a dalej, zgodnie z amerykańską tradycją, kiedy ten sukinsyn nie był już im potrzebny – to go porzucili” – powiedział Siergiej Markow (kolejny wierzący w oficjalną wersję zamachu – przypis A.L.), członek OP Federacji Rosyjskiej (skrót od Общественная палата Российской Федерации / Izba Społeczna Federacji Rosyjskiej – przypis A.L.).

Mieszkaniec Nowego Jorku, rosyjski emigrant Feliks, czternaście lat temu, stracił małżonkę. Ludmiła pracowała jako manager znanej firmy, która wynajmowała biura w bliźniaczych wieżach. Biuro Ludmiły znajdowało się na dziewięćdziesiątym czwartym piętrze. 11 września pierwszy samolot zamachowca-samobójcy wpada do jej okna z pięknym widokiem na Manhattan. Do tej pory Felix uważa, że w pewnym stopniu jest winien śmierci swojej żony.

„Nie mogłem sobie wybaczyć, ta myśl mnie po prostu zabijała, że gdybym jej nie przywiózł, to ona pozostałaby przy życiu” – mówi Felix.

Jego żona Ludmiła miała przychodzić do pracy przed dziewiątą rano. Ale tego dnia poprosiła Felixa, by podwiózł ją do biura pół godziny wcześniej. Trzeba było sprawdzić jakieś dokumenty. Te trzydzieści minut odegrało fatalną rolę w ich życiu.

„Przywiozłem ją o 8:25. Pięć minut na windę, aby dojechać na dziewięćdziesiąte czwarte piętro. Wysadziłem ją i pojechałem do mojego biura, dwadzieścia minut później uderzył samolot. Od północy, prosto w jej okno” – powiedział mężczyzna.

Każdego ranka rosyjski imigrant Felix przychodzi do płaczącej iwy w tym nowojorskim parku. Iwę wyhodowano z cudem zachowanego kawałka gałęzi, znalezionej na terenie upadłych bliźniaczych wież.

Obok drzewa znajduje się pomnik ofiar 11 września, postawiony przez rosyjską diasporę. Jest na nim osiemnaście nazwisk naszych rodaków, którzy zginęli w ataku terrorystycznym. W

środkowej kolumnie – Ludmiła Ksido. Miała 46 lat. Troje małych dzieci zostało bez matki...

Tłumaczenie: Andrzej Leszczyński

Źródło oryginalne: Ren.tv

Źródło polskie: Wolna-Polska.pl